KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Czwartek 29 września 1938 r. Nr. 273

Polska żąda jasnej odpowiedzi od Pragi

W sprawie Śląska Zaolz. nie może być targów!

W sobotę Niemcy zajmą część Sudetów?

Odpowiedź P. Prezydenta R. P. na list prez. Benesza

Odpowiedź Pana Prezydenta R. P. na pismo odręczne prezydenta Republiki Czechosłowackiej doktora Edwarda Benesza została przesłana przez specjalnego kuriera samolotem, który lądował we wtorek w Pradze o godzinie 17.40.

Ten sam kurier zawiózł do Pragi notę Rządu Polskiego, która wobec posiadanych przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej miarodajnych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizji terytorialnej przez Czechosłowację przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu.

Do wiadomości powyższej — „Gazeta Polska" dała następujący komentarz:

„Chwila obecna wskazuje na konieczność szybkich, radykalnych i jasnych decyzji.

Decyzją taką może być tylko CESJA TERYTORIALNA. Cała opinia polska odrzuci kategorycznie wszelkie próby kunktatorstwa.

Jak głosi komunikat oficjalny, Rząd Rzplitej przedstawił Pradze konkretny projekt załatwienia problemu. Społeczeństwo polskie domaga się wyraźnej odpoweidzi: — TAK, LUB NIE".

Innymi słowy: Albo Czechosłowacja odda to, co zagrabiła, gdyśmy walczyli z najazdem bolszewickim, a więc zwróci dobrowolnie cały Śląsk Zaolzański i będzie to objaw rozsądku, albo do głosu dojdzie argument siły.— TRZECIEGO WYJŚCIA W TEJ CHWILI NIE MA.

Najbliższe godziny przejdą do historii.

Propozycje premiera Anglii

LONDYN. Korespondent P. A. T. dowiaduje się z dobrego źródła, że pismo, wystosowane przez premiera Chamberlaina do kanclerza Hitlera za pośrednictwem sir Horace Wilsona, zawierało konkretne propozycje, dotyczące przyśpieszenia przekazania obszarów sudeckich Niemcom, a mianowicie:

1) Wkroczenie wojsk niemieckich w sobotę 1 października do ziemi sudeckiej przez zajęcie t. zw. Egerlandu, w którym położone są miasta Eger, Falkenau, Karlsbad i Marienbad. Po zajęciu Egerlandu wojska niemieckie nie posunęłyby się na razie dalej.

2) Mianowanie równocześnie międzynarodowej komisji dla wykreślenia granic obszarów odstąpionych. Komisja ta przystąpiłaby od razu do pracy dla ustalenia nowej granicy i wprowadzenia postanowień wykonawczych, mających obowiązywać przy przekazywaniu obszarów z rąk czeskich do niemieckich. Komisja miałaby dokonać swej pracy w czasie jak najkrótszym.

Premier Chamberlain proponować miał w swoim piśmie, podobnie jak to ogłosił w deklaracji, wydanej w ciągu ubiegłej nocy, że RZĄD BRYTYJSKI GOTÓW JEST ZAGWARANTOWAĆ UCZCIWE I CAŁKOWITE WYKONANIE CZESKICH PRZYRZECZEŃ.

Ponadto premier Chamberlain przestrzegać miał w swoim liście kanclerza Hitlera przed konsekwencjami zbyt stanowczych kroków wobec Czechosłowacji.

Pismo premiera brytyjskiego pozostaje na gruncie propozycyj francusko - brytyjskich, jako płaszczyźnie, na której terytorialne roszczenia Niemiec winny być zaspokojone.

TERMIN 1 PAŹDZIERNIKA NIEODWOŁALNY.

BERLIN. Czynniki polityczne Rzeszy, zapytywane wczoraj wieczorem, czy wtorkowe oświadczenie Chamberlaina oraz rozmowa kanclerza Hitlera z sir Horace Wilsonem nie stwarzają nowej sytuacji dla Niemiec, odpowiadają: STOIMY NIEODWOŁALNIE PRZY TERMINIE 1 PAŹDZIERNIKA I WARUNKACH, ZAWARTYCH W MEMORANDUM NIEMIECKIM.

Nasze żądania postawione są Pradze, a nie Londynowi, bądź Paryżowi. Rzeszę sprowokował p. Benesz, a nie p. Chamberlain.

Nie domagamy się niczego od p. Chamberlaina, a bardzo dużo od p. Benesza. Ostateczne decyzje leżą w rękach kanclerza.

Mimo braku autorytatywnych informacyj na temat tych nowych przyczynków do sytuacji politycznej, obserwując z Berlina, wnioskować można, że oba te fakty nie pozostaną bez wpływu na ostateczne decyzje.

Anglia i Francja zgadzają się
na rewindykację Śląska Zaolzańskiego

Według informacji Agencji Telegraficznej „Express", polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest w posiadaniu wiadomości, że rządy Anglii i Francji uznały słuszność rewindykacji polskich w odniesieniu do Śląska Zolzańskiego.

Mussolini będzie pośredniczył
w zatargu między rządem niemieckim a czeskim?

W Rzymie i Pradze rozeszły się pogłoski, że Mussolini postanowił podjąć się pośrednictwa między rządem niemieckim i czeskim dla pokojowego załatwienia zatargu.

Do chwili oddania numeru na maszynę nie otrzymaliśmy z oficjalnych źródeł potwierdzenia tej wiadomości.

Francja nie gotowa do wojny
Sensacyjny artykuł byłego premiera Flandina

PARYŻ. Wczorajszy numer „Temps" zamieścił artykuł b. francuskiego premiera Flandina w którym zwraca on uwagę opinii francuskiej na odwrotną stronę ewentualnej militarnej interwencji Francji w zatargu pomiędzy Niemcami sudeckimi a Czechosłowacją.

Osobiście jest on przeciwny wszelkiej interwencji i wyraża nadzieję, że Francja nie powezmie żadnej w tej sprawie decyzji zanim nie odwoła się do opinii parlamentu.

Zdaniem Flandina rozumie się samo przez się, iż rząd francuski nie może ogłosić powszechnej mobilizacji dopóki Anglia nie wyda takiego samego zarządzenia.

Anglia powinna być poinformowana w sposób lojalny, iż armia francuska nie jest w stanie sama, albo tylko poparta nielicznym kontyngentem wojska, ponieść kosztów operacji na trzech różnych frontach.

Każdy wie, że pierwsze roczniki, które zostaną powołane będą roczniki 1914 do 1919 t.j. pochodzące właśnie z okresu spadku urodzeń, i rasa francuska z trudem by tylko się podniosła po nowej wojnie.

Chamberlain nie traci nadziei
że da się uniknąć wojny

LONDYN. Premier Chamberlain wygłosił wczoraj przez radio przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Premier brytyjski na wstępie oświadczył, że złoży na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu deklarację o wydarzeniach, które doprowadziły do obecnej sytuacji.

Dotychczas, gdym jeździł po Europie — oświadczył premier — kiedy sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę, wszelkie oświadczenia były niemożliwe. Dziś jednak nastąpiło pewne skonkretyzowanie.

Jest rzeczą nie do wiary — oświadczył Chamberlain — że wydaliśmy zarządzenia bezpieczeństwa z powodu sporu, który powstał w kraju odległym między ludźmi, o których nic nie wiemy. Wydaje się rzeczą jeszcze bardziej niemożliwą, aby spór już w zasadzie uregulowany, mógł stać się powodem wojny.

Przedstawiwszy następnie stanowisko kanclerza Hitlera w sprawie sudeckiej, premier Chamberlain oświadczył, iż zaofiarował kanclerzowi, że będzie gwarantem słowa rządu praskiego.

Nie mogę tracić nadziei pokojowego rozwiązania lub rzeczywistych wysiłków dla pokoju tak długo, dopóki jeszcze istnieje możliwość tego pokoju. Nie zawaham się wyjechać z trzecią wizytą do kanclerza Hitlera, gdy dojdę do wniosku, że to mogłoby przynieść korzyści.

Wspomniawszy następnie o zarządzeniach bezpieczeństwa, wydanych w Anglii, Chamberlain oświadczył, że są to tylko środki ostrożności. Nie oznaczają one, iż Wielka Brytania jest zdecydowana na wojnę, lub że wojna już jej grozi bezpośrednio.

Nie możemy we wszystkich okolicznościach doprowadzać do tego, aby całe Imperium Brytyjskie było wciągnięte w wojnę tylko z powodu Czechosłowacji. Jeżeli będziemy musieli walczyć, to o jakieś większe zagadnienia.

Jestem jednak człowiekiem pokoju do głębi mej duszy.

(Dokończenie na stronie 2)

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego oraz ministra Spraw Zagranicznych J. Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Śląsk Zaolzański dokonał już wyboru

Czechosłowacja była dla Polaków więzieniem. Miała dla naszych rodaków pięść żandarma i uśmiech pogardy...

Przemówienie dr. Wolfa przez radio do ludu Zaolzia

Prezes Komitetu Walki o Śląsk za Olzą i prezes Związku Polaków w Czechosłowacji dr. Leon Wolf wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Polski ludu z Zaolzia!

Przez cały czas przynależności do państwa czechosłowackiego obdarzony Twoim zaufaniem, stałem na czele obronnej akcji Twej narodowości, Twej egzystencji i Twych praw ludzikch i obywatelskich.

Własne swoje radości i swoje szczęście widziałem tylko w Twym dobrobycie i zadowoleniu oraz w pomyślnej przyszłości naszego Narodu.

WALCZYLIŚMY O LUDZKIE PRAWA W CZECHACH.

Gdy nienawistny los i zachłanność czeska rzuciły nas w skład Czechosłowackiej Republiki, musieliśmy, uległszy przemocy, starać się o wytrwanie, o zachowanie przy życiu naszego ludu i utrzymanie polskiego ducha.

Walczyliśmy o ludzkie i obywatelskie prawa w tym pastwie. Zmuszeni spełniać równe, a nieraz cięższe obowiązki, niż je spełniali Czesi, domagaliśmy się także równych z nimi praw i równego traktowania nas przez państwo i jego organy.

Po 18-letniej nieustannej ciężkiej i obfitej w ciosy walce, gdy wyczerpaliśmy wszystkie legalne środki w tych zmaganiach, musieliśmy ponownie stwierdzić, że wysiłki nasze są wobec złej woli uprzywilejowanych Czechów i wszystkich ich czynników daremne, że sytuacja nasza jest coraz gorsza.

Podnieśliśmy wtedy na równi z innymi uciskanymi w tym państwie narodowościami — żądanie autonomii w ramach Czechosłowackiej Republiki.

Zamiast autonomii zaofiarowano nam statut mniejszościowy, który miał obejmować tylko dotychczasowe puste postanowienia na papierze o prawach narodowościowych i ugruntować na zawsze hegemonię elementu czeskiego w tym państwie.

Wówczas wszystkie grupy, a wśród nich jako jedna z pierwszych grupa polskiej ludności, zrozumiały, że możliwość uregulowania współżycia na zasadach słuszności i sprawiedliwości w jednym państwie z Czechami jest złudzeniem, że możliwości tej nie ma.

MSZCZĄ SIĘ BŁĘDY 18 LAT.

W tym samym czasie stanowisko Republiki Czechosłowackiej w polityce zagranicznej stawało się katastrofalne, co nie mogło być niespodzianką, bo stanowiło tylko konsekwencję i skutek błędów, przez rządy czeskie w ciągu 18 lat popełnianych.

Błędy te, wyrażające się w niemożności znalezienia wspólnego języka z którymkolwiek z sąsiadów, doprowadziły w rezultacie do tego, że stosunki Republiki Czechosłowackiej ze wszystkimi sąsiadami stały się jak najgorsze i stwarzały niegasnące zarzewie poważnych zatargów.

W takiej to chwili narody macierzyste wchodzących w skład państwa czeskiego grup narodowych zrozumiały jasno, że jedyną drogą do zakończenia cierpień, na jakie narażał je ucisk obcej władzy, i wyratowania się z konfliktu sumienia, na jakie narażała je polityka obcych im rządów — jest WYZWOLENIE Z JARZMA NARZUCONEGO PAŃSTWA CZECHOSŁOWACKIEGO I TO WYZWOLENIE NATYCHMIASTOWE.

Naród nasz, który w walce o naszą egzystencję i nasze prawa był zawsze z nami, zrozumiał nasze dążenia i podniósł żywiołowy potężny głos, domagający się zwrotu Ziemi Zaolzańskiej. Marzenia, ukryte w głębi naszych serc i dusz, mają być urzeczywistnione.

POLSKA, CZY CZECHY?

Czyż istnieć tedy mogła jakakolwiek siła, która by nas, spragnionych wyzwolenia, zdołała skłonić do obojętności, która by wpoiła w nas miłość i przywiązanie do obcego, w każdym względzie — państwa?

Czy mógł ktoś na świecie oczekiwać, że oświadczymy się za państwem, które tysiące rodzin naszego ludu wprowadziło w nieszczęście, które było więzieniem dla nas i miało dla nas tylko pięść żandarma i uśmiech pogardy?

Przez długie lata pozbawieni tego zaszczytu i szczęścia, jakim jest spełnianie obowiązku obywatelskiego wobec własnego narodu i wobec własnego państwa — dziś, gdy chwila dziejowa żąda od nas odpowiedzi na pytanie „Polska, czy Czechy" — wyboru już dokonaliśmy.

Poszliśmy za głosem naszego serca! Poszliśmy za obowiązkami, które wyznaczył nam Bóg, kreując nas jako synów Polskiego Narodu.

Musieliśmy wtedy pokazać, że z całym Narodem naszym jesteśmy jednej myśli i że gotowi jesteśmy dla naszej ziemi i nas z Polską do ofiar i poświęceń. A gdy na drodze do tego celu stanęli dotychczasowi nasi narzuceni władcy, musimy stoczyć z nimi bój.

Bój ten już się rozpoczął, krew naszej młodzieży popłynęła obficie od Bogumina po Jabłonków i Mosty.

PRZEMOC MILITARNA.

Militarna przemoc czeska na terenie Śląska Zaolzańskiego stara się stłumić w zarodku każde poczynania, zdążające do wyzwolenia.

Na bezbronną młodzież polską, która życie swoje nieść chciała dla świętej sprawy, rzucił się żandarm i policjant czeski.

Tych, którzy się dostali w jego moc męczono fizycznie i zadawano im cięższe jeszcze męczarnie moralne. Widziałem to, chcąc się za biedakami ująć — serce się krwawiło, a nie mogłem pomóc. Na usiłowania moje, by tych nieszczęśliwców móc zastępować i bronić — odpowiedziano szyderstwem, urąganiem i obrazą mych najwznioślejszych uczuć narodowych.

Na każdym kroku przekonywałem się, że moje stanowisko nie tylko nic nie pomogło, lecz przyczyniało się raczej do pogorszania losu mego ludu.

Wskutek śledzenia każdego mojego kroku nie mogłem nieść nawet słowa pociechy i — bez narażenia moich rodaków — nie miałem możności na Zaolziu przelewać w serca ludzi tej mojej pełnej radosnej wiary, że już najbliższe dni przyniosą wyzwolenie.

Nie mogłem już mego ludu organizować i przygotywać go do oczekiwanej chwili połączenia się z naszym Narodem w jednym państwie.

A jednak nie mogę pozostać bezczynny! Przeszedłem tu do Polski, by tu dla swego ludu pracować, by tu wpłynąć na rozwój stosunków w duchu jego interesów, by dla niego czynić co można i walczyć za jego wyswobodzenie.

ZBLIŻA SIĘ CHWILA DECYDUJĄCA.

Zdaję sobie sprawę z doniosłości mojego kroku, ale postąpić inaczej nie mogłem. Całe moje życie było przepełnione marzeniami o jednym Narodzie Polskim i o jedności z nim. Dziś, gdy zbliża się chwila decydująca, nie mogę stać na uboczu, chcę zostać na posterunku.

Polski ludu zaolzański!

WIEM, ŻE GODZINA WYZWOLENIA NADCHODZI! WIEDZCIE O TYM TAKŻE I WY, MOI BRACIA I SIOSTRY!

OBŁĄKANA PRZEMOC JUŻ TYLKO KRÓTKI CZAS BĘDZIE WYLEWAŁA SWĄ NIENAWIŚĆ! Dni jej są obliczone! Prawda, że jeszcze niejednego z nas czeka cierpienie; czekają nas bolesne, a może największe ofiary.

DROGA DO ZMARTWYCHWSTANIA PROWADZI PRZEZ GOLGOTĘ!

A ZMARTWYCHWSTANIE TO BLISKO, ZMARTWYCHWSTANIE DO WOLNOŚCI I SZCZĘŚCIA NASZEGO I PRZYSZŁYCH NASZYCH POKOLEŃ.

Niech żyje zaolzański polski lud w Wolnej i Szczęśliwej Rzeczypospolitej Polskiej.

Terror żandarmów na Zaolziu

wywołuje nastrój niezwykłego wrzenia — Ofiarą krwawych starć padło kilkudziesięciu zabitych i wielu rannych

CIESZYN. Terror żandarmów, wojska i bojówek komunistycznych na Śląsku Zaolzańskim, stosowany z coraz większą gwałtowniością wobec ludności polskiej, wywołuje wśród tej ludności NASTRÓJ NIEZWYKŁEGO WRZENIA.

Sytuacja jest naprężona w stopniu najwyższym. Polacy nie są pewni dnia ani godziny, przebywając stale w obawie o życie i mienie.

Krwawe starcia, wywołane prowokacyjnym zachowaniem się komunistycznych bojówek, są coraz częstsze, zwłaszcza w porze nocnej, kiedy gromady Polaków, usiłujących się przedostać na stronę polską, są ostrzeliwane przez żandarmerię czeską.

Dotychczas liczba ofiar tego terroru po stronie polskiej wynosi KILKUDZIESIĘCIU ZABITYCH I WIELU RANNYCH.

W szeregu miejscowości Śląska Zaolzańskiego rodzice polscy, którzy na skutek terroru czeskiego posyłali swe dzieci do szkół czeskich, zgłaszają się masowo do kierowników szkół z żądaniem przeniesienia dzieci do szkół polskich.

Bogumin był świadkiem NIEZWYKLE KRWAWYCH ZAJŚĆ, świadczących o metodach, żywcem przejętych przez żandarmerię czeską od czerezwyczajki sowieckiej.

W jasny dzień na jednej z ulic miasta ŻANDARMERIA CZESKA ZASTRZELIŁA POLAKA, uchylającego się od służby wojskowej, którego władze ścigały bezskutecznie od paru dni.

Do idącego przez ulice miasta robotnika żandarm czeski strzelił znienacka z tyłu, ciężko go raniąc. Leżący już na ziemi przed zgonem, ranny miał jeszcze dość siły, aby krzyknąć: „CZEKAJCIE, POLSKA MNIE POMŚCI".

Czesi wygrażają Polakom, że przy wycofaniu się ze Śląska Zaolzańskiego WYSTRZELAJĄ NAJBARDZIEJ ZNANYCH DZIAŁACZY POLSKICH.

Z zapadnięciem zmroku po ulicach „czeskiego" Cieszyna krążą liczne patrole komunistyczne i czeskiej gwardii narodowej, uzbrojone w karabiny.

Patrole te zatrzymują przechodzących Polaków, dokonywują w niezwykle brutalny sposób rewizji i wygrażają bronią.

Po mowie kanclerza Hitlera znacznie wzmógł się ruch ewakuacyjny z Zaolzia.

Dla stosunków, panujących w wojsku czeskim, jest niezwykle charakterystyczny fakt, że rekruci powołani do wojska, otrzymują propagandową bibułę komunistyczną.

Benesz ulega podszeptom Moskwy

i nie chce pójść na ustępstwa

PRAGA. Oświadczenie premiera Chamberlaina, ogłoszone wczoraj w nocy, wywołało w tutejszych kołach politycznych bardzo duże wrażenie i tłumaczone jest w ten sposób, iż W. Brytania w dalszym ciągu stoi na stanowisku konieczności ustępstw ze strony rządu praskiego.

W łonie rządu czeskiego w chwili obecnej zarysowują się wyraźnie dwie sprzeczne tendencje: prezydent Benesz, który ze swej strony wywiera silny wpływ na gen. Syrovy'ego, ulegać ma naciskowi zarówno krajowych kół radykalnych, jak i podszeptom Moskwy w kierunku nieustępliwości, podczas gdy koła M.S.Z. opowiadają się za rozwiązaniem na drodze pokojowej, nawet ze znacznymi, daleko idącymi ustępstwami.

Na tym tle dojść miało nawet w dniu wczorajszym do ostrej dyskusji między ministrem Kroftą a gen. Syrovym.

Prawa Hodży dla Węgrów

proponuje rząd czechosłowacki — Propozycja spóźniona o 20 lat, budzi zdumienie

PRAGA. Poseł węgierski w Pradze otrzymał wczoraj odpowiedź od rządu czechosłowackiego na notę węgierską w sprawie ludności węgierskiej w Czechosłowacji.

W odpowiedzi swej rząd czechosłowacki proponuje ludności węgierskiej w ramach Republiki prawa przewidziane przez statut narodowościowy rządu Hodży.

Jest to propozycja spóźniona o lat 20. Wskazuje ona na całkowite nieporozumienie ze strony praskiego rządu istotnej sytuacji.

Ścisła współpraca wojskowa

ustalona została między Londynem i Paryżem

PARYŻ. Wczorajsze posiedzenie Rady Ministrów miało charakter sprawozdawczy.

Premier Daladier na wstępie złożył szczegółowe sprawozdanie ez rozmów londyńskich, podkreślając, że w Londynie ministrowie francuscy osiągnęli z ministrami brytyjskimi porozumienie nie tylko w dziedzinie dyplomatycznej, ale także w dziedzinie współpracy wojskowej.

Członkowie rządu poddali szczegółowej analizie przemówienie kanclerza Hitlera, przeprowadzając wyraźne rozróżnienie między ustępami, utrzymanymi w tonie wysoce krytycznym pod adresem Czechosłowacji a ustępami, które pozwalają przewidywać możliwość dalszych rokowań dyplomatycznych.

Zwołania Izby Deputowanych domagają się komuniści i socjaliści oraz t. zw. partia wojenna celem wywarcia presji na gabinet Daladier.

Również z żądaniem zwołania parlamentu występuje b. premier Flandin.

Premier Daladier w widoczny sposób chce zachować całą swobodę manewrów i do tej pory nie zamierza zadośćuczynić żądaniom, ani opozycji prawicowej, ani opozycji skrajnej lewicy.

Od Pragi zależy pokój i wojna

Odpowiedź kancl. Hitlera na apel prez. Roosevelta

BERLIN. W Berlinie ogłoszono odpowiedź kanclerza Hitlera na telegram, wystosowany przez prezydenta Roosevelta z apelem pokojowego załatwienia sprawy sudeckiej.

Jak wiadomo, podobny apel wystosował prezydent Roosevelt do prezydenta Benesza.

W odpowiedzi swej Hitler stwierdza, iż zdaje sobie sprawę z następstw, jakie może pociągnąć za sobą wojna, jednak zrzuca z siebie, jak również z narodu niemieckiego, odpowiedzialność za dalszym bieg wypadków.

Hitler przedstawia w dłuższym wywodzie historię kraju sudeckiego od r. 1918, przypominając, że prawo samostanowienia narodów, proklamowane przez prezydenta Wilsona, jako najważniejsza podstawa Ligi Narodów, nie było przyznane Niemcom sudeckim.

Opisawszy prześladowania Niemców sudeckich przez rząd czeski, Hitler stwierdza, że liczba uchodźców z Sudetów na obszarze Rzeszy wynosi 214 tys.

Memorandum niemieckie daje Pradze ostatnią możliwość rozwiązania sprawy Sudetów. Dalsze losy pokoju lub wojny są w rękach Pragi.

Chamberlain nie traci nadziei

(Początek na str. 1-ej).

Wojna jest rzeczą okropną i rozpatrzmy wszystko rozsądnie zanim do niej moglibyśmy przystąpić.

Przemówienie swe Chamberlain zakończył wezwaniem do obywateli, aby spokojnie czekali na wydarzenia najbliższych dni. Dopóki wojna się nie zaczęła, istnieje nadzieja zapobieżenia jej, a wiecie, że będę pracował dla pokoju aż do ostatniej chwili.

Wesoły Kącik

Trafiła kosa na kamień

Handel, jak zresztą każda funkcja życiowa, jest walką.

Handel to walka między kupcem, a klientem o cenę. Klient jest tu stroną słabszą, nie zna się na towarze i przeważnie w końcu ulega, przepłacając słono, pomimo długiego targu.

Ale niech się zdarzy, że oby dwie strony są równe, że w roli klienta występuje również doświadczony kupiec, wówczas walka toczy się na śmierć i życie.

Taką właśnie walkę obserwowałem nie dawno w sklepie obuwia.

Do sklepu tego wszedł właściciel sąsiedniego magazynu gotowej męskiej garderoby.

Przywitał chłodno sąsiada i oznajmił, że pragnie kupić parę chromowych półbucików.

Obejrzał 20 par, każdą parę przymierzył, próbował zębami czy podeszwy są mocne, paznokciami. czy „nosek" się nie zepsuje i wreszcie, kiedy już właściciel sklepu z obuwiem omdlewał ze zmęczenia, wybrał sobie jedną parę i oznajmił:

— Ta para mi się podoba. Ale ja jej nie wezmę!

— Dlaczego?!

— Za drogo!

— Skąd pan wie, że za drogo? Przecież ja jeszcze nie powiedziałem ceny?

— Pan mi nie potrzebuje mówić! Sam jestem kupiec! Z góry wiem, że pan chciał powiedzieć o 50 procent za drogo.

Właściciel sklepu z obuwiem wzruszył ramionami.

— Dziwak pan jesteś! Daj pan najpierw powiedzieć cenę, a potem się pan dopiero targuj.

— Proszę bardzo! Jak pan chce koniecznie, to pan mów. Słucham! Ile?

— 60 złotych!

Przedstawiciel gotowych ubrań łypnął złym okiem na sąsiada.

— Panie K.! Czy pan myśli, że przed panem stoi zwyczajny głupi klient?! Przed panem stoi stary doświadczony kupiec! Jeszcze pan koszulę nosił w zębach, kiedy ja już handlowałem!

— Więc co z tego?!

— Toz tego, że pan jesteś ło buz. Dlaczego pan powiedział 60 złotych?!

— Dlatego, że tyle kosztuje!

— Kłamstwo! Pan wcale nie chciał tyle powiedzieć! Pan teraz tak powiedział, bo ja pana uprzedziłem, że zapłacę pół ceny!

—Skąd pan wie co ja chciałem powiedzieć?!

— Wiem! Znam kupieckie machlojki! Pan więcej, jak 20 złotych nie chciał powiedzieć! Wobec tego, że pan cenisz — 20, dam panu 10!

— Ja cenię 60!

— Znów pan zaczyna?!

— Targuj się pan. Może się panu uda coś stargować!

— Targować?! Z 60 na 10?! Nie! Ja nie mam na to siły, ani czasu! Jeżeli pan zaczniesz od 20, to mogę spróbować!

— Niżej 60 nie zacznę!

— No to nie! Żeby z 60 stargować na 10 zł. trzeba co najmniej trzech godzin czasu! A ja mam tylko pół! Zaczynasz pan od 20-tu, czy nie?

— Nie! Niżej 50 nie zacznę.

Przedstawiciel gotowych ubrań sięgnął po kapelusz.

— Do widzenia! Przyjdę do pana po zamknięciu sklepu! Teraz nie będę tracił trzech godzin dla głupiej pary obuwia.

I wyszedł.

Napoleon Sądek

Drugi apel prez. Roosevelta

do kanclerza Hitlera z propozycją pokojową

WASZYNGTON. Po konferencji z przedstawicielami departamentu stanu prezydent Roosevelt wystosował wczoraj o godz. 3-ej w nocy telegram do kanclerza Hitlera, stanowiący odpowiedź na depeszę kanclerza.

W telegramie swym Roosevelt zwraca się do Hitlera z apelem do dalszego prowadzenia rokowań ze wszelką cenę i proponuje natychmiastowe zwołanie konferencji państw, bezpośrednio zainteresowanych zagadnieniem czechosłowackim.

Telegram kończy się słowami: „Obecnie jest w grze los świata dzisiejszego i los jutra".



Krwawa noc w Cieszynie

strzelanina trwała cztery godziny

CIESZYN. Wczorajsza noc, o ile chodzi o natężenie walk za Olzą, nie ustępowała bynajmniej onegdajszej.

Niezwykle silne detonacje granatów ręcznych i strzały karabinów maszynowych rozlegały się z małymi przerwami od godz. 23-ej do 3-ej nad ranem.

Do poważniejszych utarczek doszło w parku Sikory w czeskim Cieszynie, gdzie usiłująca przejść na polską stronę grupa Polaków natknęła się niespodziewanie na posterunki czeskie.

Strzelanie na tym odcinku trwało przez czas dłuższy. Jest kilku rannych.

O poważniejszych starciach donoszą również z Sibicy oraz z okolicy Jabłonkowa, Podkowic i innych. Szczegółów na razie brak.

Ukraińcy u prem. Składkowskiego

Na konferencji omawiano aktualne sprawy

Dnia 27 września pan premier i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski przyjął przedstawicieli Ukraińskiego Nar. Dem. Zjednoczenia w osobach prezesa W. Mudrego członka egzek., inż. Pawlikowskiego i dr. Wołoszyna.

Przedstawiciele „Unda" zobrazowali obecne położenie ukraińskiej ludności w powiązaniu z sytuacją międzynarodową i przedłożyli dezyderaty w sprawie polityki w odniesieniu do ludności ukraińskiej.

Na konferencji tej poruszono też aktualne sprawy związane z wyborami do ciał ustawodawczych.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

CZWARTEK DN. 29 IX 38 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla wsi. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.0 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Płyty.16.15 „W warsztacie ślusarskim". 16.35 Płyty. 16.45 Droga do przestępstwa — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Pieśni kompozytorów polskich. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.00 Recital fortepianowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Audycja muzyczna 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Londyńska orkiestra symfoniczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Stefana Rachonia 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.1 Pogadanka społeczna. 17.15 — 18.10 Płyty. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Pani Teodora". 22.20 Płyty.

Dostawcy „białej trucizny"

na ławie oskarżonych

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sensacyjna sprawa o handel narkotykami, uprawiany przez Henocha Marymintza i jego dwóch synów Mieczysława i Leona.

Nazwisko Henocha Marymintza było już dobrze znane władzom, gdyż był on karany za sprzedaż narkotków już dwukrotnie, raz w Warszawie na 6 miesięcy, a drugi raz w Krakowie na rok więzienia. Marymintz był nawet pod stałą obserwacją Straży Granicznej.

Ponieważ trudno było zgromadzić bezpośrednie dowody, zainteresowano się działalnością członków jego rodziny, w szczególności syna Mieczysława, który był właścicielem dużej firmy motocyklowej przy ul. Królewskiej. Zrodziło się nawet podejrzenie że narkotyki są przemycane w motocyklach.

Wprawdzie przypuszczenie to nie potwierdziło się, ale władzom udało się zdobyć dowód występnej działalności Mieczysława Marymintza.

Był on obecny na procesie swego ojca w Krakowie. Na sali sądowej zebrała się grupa narkomanów, zainteresowanych wynikiem sprawy swego dostawcy.

Między innymi słuchaczem procesu był niejaki Lachowicz, który był nałogowym morfinistą.

Przeprowadzona u Lachowicza rewizja wykryła morfinę. Okazało się, że Lachowicz skontaktował się z Mieczysławem Marymintzem, który po przyjeździe do Warszawy przesłał mu narkotyk. Jako nadawca przesyłki figurował Leon Marymintz.

Całą rodzinę aresztowano. Mieczysław Marymintz przyznał się do winy, natomiast ojciec jego i brat wypierali się jakiegokolwiek udziału w aferze.

Rozprawa, której przewodniczył sędzia Kłopotowski, przeciągnęła się do późna, ponieważ powołano do sprawy 20 świadków.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH SWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.29,5 Fr. franc. 14.11 Fr. szwajc. 118.85 Funt ang. 25.15, Gulden gd. 99.75 Marka niem. srebrna 81.

DEWIZY

Belgia 90, Holandia 283.50, Londyn 25.25, N.Jork-kabel 5.33, Paryż 14.17 Sztokholm 130.30 Szwajcaria 119.40

AKCJE

B. Polski 122, Lilpop 79.50, Modrzejów 16.50. Starachowice 37

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 40, 3 pr. inwest. 1 em. 30, II em. 81, 4-pr. konsolid. 63.50, 4 i pół proc. poż. wewn. 63, Konwer. 67, 4 i pół pr. LZZ 60.50. 5-pr. LZW 1933 r. 68, 6 pr. obl. W. VI, VIII i IX em. 70.

Tragiczny wypadek

spowodował śmierć b. pułkownika carskiej armii

Dom przy ul. Aleje Jerozolimskie 73 w Warszawie stał się przed rokiem terenem niezwykłego a tragicznego wypadku. W domu tym zamieszkiwał na drugim piętrze emerytowany generał Porzecki, do którego w odwiedziny przyszedł b. pułkownik armii carskiej Laszenko.

Laszenko, po wyjściu z mieszkania, pragnąc zjechać windą, przekręcił kluczem drzwi windy. Drzwi otworzyły się, jakkolwiek windy na tym piętrze nie było. Laszenko postąpił krok naprzód i spadł w czeluść. Przeniesiony do szpitala, na skutek doznanych obrażeń zmarł po kilku dniach.

Władze pociągnęły do odpowiedzialności za nieostrożne spowodowanie śmierci administratora domu Mozenkisa i 2 konserwatorów windy Bieleckiego i Pawelca.

W toku dochodzenia biegli nie mogli ustalić co było przyczyną wypadku.

Na rozprawę w Sądzie Okręgowym wezwano więc dodatkowego biegłego inż. Babickiego. I ten jednakże nie mógł wypowiedzieć opinii czy przyczyną wypadku było zacięcie się rygla, czy też niewłaściwy ich stan.

Prokurator zrzekł się oskarżenia w stosunku do konserwatorów windy, popierał jednakże w stosunku do administratora, zarzucając mu iż nie założono w windzie podwójnych rygli bezpieczeństwa.

Obrona stała na stanowisku, że znaczną nieostrożność w tym nieszczęśliwym wypadku okazał sam pokrzywdzony który nie sprawdziwszy, czy winda jest na tym piętrze, otworzył drzwi, a później jeszcze naoślep wstąpił w otwór.

Sąd Okręgowy uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Chciał zabić burmistrza

Sąd skazał niedoszłego zabójcę na 18 m więzienia

W lipcu b. r. do zarządu miejskiego w Łomży przybył bezrobotny Aleksander Zaczkowski ze swą żoną i natarczywie domagał się, aby mu dano pracę przy robotach publicznych. Gdy odmówiono jego żądaniom, Zaczkowscy wtargnęli do gabinetu prezydenta miasta p. J. Janickiego. Zaczkowski dobył wówczas noża i rzucił się na siedzącego za biurkiem prezydenta.

Na wszczęty alarm nadbiegli urzędnicy, którzy rozbroili napastnika.

W wyniku tej awantury Zaczkowscy zostali oddani do dyspozycji władz sądowych i w tych dniach stanęli przed sądem. Na rozprawie Zaczkowski tłumaczył się, że nie miał zamiaru dokonać napadu na prezydenta, lecz chciał popełnić samobójstwo.

Sąd jednak nie dał wiary temu oświadczeniu, ponieważ Zaczkowski jest notorycznym przestępcą i był już 17 razy karany. Sąd skazał go na 18 miesięcy więzienia, a jego żonę na 6 miesięcy.

Szalony pijak

usiłował zatrzymać... pociąg

Z Częstochowy donoszą o niecodziennym wypadku, jaki wydarzył się w pobliżu Kawodrzy Dolnej (pod Częstochową). Na szlaku kolejowym do Herb Nowych maszynista prowadzący pociąg osobowy o godz. 17.30 zauważył stojącego mężczyznę, który rozłożywszy ramiona, tarasował sobą dalszą drogę pociągowi. Mimo dawania sygnałów przez maszynistę mężczyzna nie schodził z toru w końcu maszynista był zmuszony zatrzymać pociąg. Wówczas osobnik ów rzucił się do ucieczki.

Obsługa pociągu rzuciła się za nim w pościg i ujęła go na pobliskich łąkach. Okazało się, jegomość ten był zupełnie pijany. Zachrypniętym głosem oświadczył, że postanowił zatrzymać pociąg ponieważ tak musi być, jak on sobie tego życzy.

Pijanym jegomościem, którym był 24-letni Garbara z Kawodrzy Dolnej, zaopiekowała się policja. Pociąg po 10 minutach ruszył w drogę.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

...Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Inspektor Puchała postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zmowie ze swoimi prześladowcami

Puchała zaprosił panią Poradzkką do cukierni i dowiedział się od niej, że mąż jej zmienił się bardzo po powrocie, że często powtarza podczas snu imię Monika, że polubił nagle teatr i wreszcie że co wieczora prawie znika na krótko

Puchała postanowił się rozmówić z panią Poradzką: opowiedziała mu ona szereg ciekawych rzeczy o zachowaniu swego męża. Między innymi zwierzyła się, że mąż jej we śnie wymienia imię „Monika". Puchała powiedział jej, że podejrzewa Poradzkiego o zmowę z bandą.

Podczas rozmowy z Poradzką, ustalił Puchała, że pospołu będą usiłowali zbadać tajemnicę Poradzkiego.

Wywiadowiy zaczęli śledzić Poradzkiego z polecenia Puchały.

Pierwszego dnia nie wydarzyło się nic godnego uwagi.

Późnym wieczorem zdał wywiadowca sprawozdanie inspektorowi Puchale:

— Nie ma żadnych specjalnych nowin...

— Co znaczy, nic nowego? — odrzekł zdenerwowanym głosem Puchała.—Proszę opowiedzieć mi wszystko szczegółowo...

— Miałem tego faceta na oku cały dzień, panie inspektorze. Do obiadu był w biurze. W drodze do domu wstąpił do jakiegoś sklepu tytuniowego i kupił cygaro. Po obiedzie wyszedł z domu wraz ze swą żoną: pożegnali się przed biurem. Bardzo czule całował jej dłoń. O szóstej wyszedł znowu z biura. Wszedł do jakiegoś baru i wychylił dwa kufle piwa... Po tym wrócił do domu. Czekałem. Dwadzieścia przed ósmą wyszli razem z mieszkania i wsiedli do dorożki: ja za nimi. Udali się do teatru Letniego.. O jedenastej wieczór po przedstawieniu wrócili do domu...

— To wszystko?

— Tak jest, panie inspektorze.

Puchała nie był zadowolony z takiego sprawozdania. A jednak odnotował uważnie wszystko i podkreślił czerwonym ołówkiem.

Nazajutrz sprawozdanie było nieco obszerniejsze. Szczegóły były nader ciekawe i w oczach Puchały ukazały się zwycięskie ogniki.

— No, gadajcie, gadajcie — śpieszył wywiadowca.

— Do trzy na siódmą nie zauważyłem nic specjalnego — opowiadał wywiadowca. — Paradzki wyszedł z biura, szedłem za nim. Wsiadł do taksówki, ja za nim.

— Nie gadajcie o sobie, tylko o nim — oczekuje Puchała rewelacyj.

— Poradzki wysiadł przed dworcem Głównym, byłem przekonany, że wyjeżdża gdzieś...

— Człowieku, nie opowiadajcie, o czym byliście przekonani, ale jak było naprawdę...

— Panie inspektorze, ale to są bardzo ważne szczegóły. Bo kiedy wysiadł z taksówki, wydało mi się, że zachowuje się nader podejrzanie...

— O co chodzi?

— Rozglądał się wokoło, jak gdyby się obawiał, że ktoś go zauważy. Dlatego też sądziłem, że ma zamiar czmychnąć...

— A czy wyjechał?

— Nie.

— No, no?

— Zamiast do kasy wszedł do kabiny telefonicznej. Chciałem wejść do sąsiedniej kabiny, ale była zajęta. Usiłowałem podsłuchać, to co mówił....

— A więc?

— Poradzki mówił bardzo spokojnie, cicho. Zresztą, ciężko jest słuchać pode drzwiami...

— Tak, tak — Puchała jest zaskoczony wynikiem inwigilacji. — Jak długo trwała ta rozmowa?

— Niespełna pięć minut.

— A po tym?—Puchała jest przekonany, że Poradzki rozmawiał z tajemniczą Czarną Damą.

— Po tym wyszedł na ulicę Chmielną. Zmierzch zapadał. Jakaś ładna prostytutka rzucił doń perskie oko...

— No, no?

— Poradzki dał jej znak palcem, jak gdyby nie chciał z nią na ulicy rozmawiać. Przeszli kilka domów, po tym weszli do bramy, w tym domu jest pewien „zakład", stamtąd wyszedł z cygarem w ustach po jakichś dwudziestu minutach i udał się do domu..

— A cóż dalej?

— O w pół do dziesiątej wyszedł ze swą żoną, spacerowali powoli po Nowy Świecie, po czym weszli na ostatni seans do kina. Stamtąd wrócili dorożką do domu...

— Czy to wszystko?

— Tak, panie inspektorze.

— A zatem, jest rzeczą jasną — szepnął Puchała — że rozmawiał z tej kabiny z ową czarną damą... Mój panie, ta sprawa spoczywa nadal w pańskim ręku, a jutro ma pan możność udać się na dworzec Główny i tam urządzę tak, że będzie pan mógł podsłuchać całą rozmowę z tą damą...

— Dobrze.

Nazajutrz działo się to, co Puchała przewidział. Poradzki nie zdawał sobie sprawy z tego, że jego cała rozmowa jest podsłuchiwana przez sąsiedni aparat.

Późno, nocą przybył tenże wywiadowca do domu, do inspektora Puchały i zdał mu dokładne sprawozdanie. To sprawozdanie zaskoczyło Puchałę.....

— No, rozmawiał z nią — zapytał wywiadowca. gdy przekroczył próg.

— Nie z nią, ale z nim rozmawiał — odrzekł na to wywiadowca.

— Z mężczyzną?

— Tak jest.

— Któż to jest?

— Oto jest, połączył się z tym numerem..

— A do kogo należy ten numer...

— Dowiedziałem się zawczasu...

— No, gadaj pan szybciej...

— Ten numer telefonu należy do niejakiego Bazylego Hetman - Hetmańskiego...

— Bazyli Hetman - Hetmański — powiedział Puchała tonem rozczarowania. — Tego człowieka to ja znam...

Puchała jest rozczarowany, gdyż Hetman - Hetmański cieszy się najlepszą reputacją... Ale podejrzanym i dziwnym wydaje mu się, że Hetmański rozmawia w tak tajemniczy sposób... Przecież konspirować się powinien tylko z członkami bandy. Z Hetmańskim może rozmawiać we swym własnym mieszkaniu. Po cóż jednak udał się na dworzec Główny?

Ale Puchała powziął jakieś podejrzenie, że ktoś korzysta z mieszkania Hetmańskiego, to też zapytał:

— A nie wie pan, czy rozmawiał z Hetmańskim?

— Tego nie wiem.

— Przecież słyszał pan zapewne całą rozmowę.

— Tak, ale Poradzki ani razu nie nazwał tamtego po imieniu...

— A tamten?

— Tak, zresztą tykali siebie...

— A więc proszę opowiedzieć mi dokładnie. W jaki sposób odbyła się ta rozmowa?

— Proszę, wszystko dokładnie zanotowałem.

— Bardzo pięknie. niech pan czyta.

— Przede wszystkim przywitali się. Poradzki powiedział: dobry wieczór, tamten odrzekł zadowolony. Sewku, to ty? Jak się masz? Pieniądze dzisiaj otrzymałem, dziękuję, na przyszły tydzień przyjdzie do ciebie ten sam facet.

— No, a dalej? — słucha Puchała z wielkim zaciekawieniem.

— Po tym tamten zapytał: A co jeszcze słychać nowego? Czy jest zadowolony, jak się czuje...

— I dalej?

— Poradzki odpowiadał trochę zakłopotany...

— Dobrze. zakłopotany, ale co mówił?

— Poradzki powiedział, że miał bardzo przykrą rozmowę ze swą żoną. która zapytała go, kim jest Monika. o której mówił podczas snu...

— I co dalej? — rozpalił się Puchała i sam mu przerwał. — Ach. te baby, mówiłem jej. żeby była ostrożna i nie zadawała mu głupich pytań...

— Poradzki począł się uskarżać. że życie mu obrzydło, nie może spać po nocach, bo boi się, że się z czymś wyda we śnie...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

W początkach 1914 r. przybył do Genewy pewien Niemiec, który podawał się za przemysłowca. Władze zainteresowały się nim i ustaliły, że to pułkownik niemiecki Wilhelm Sp. Podczas przesłuchania pułkownik oświadczył, że wniósł prośbę o dymisję i dlatego nie chce, aby wiedziano, iż jest wojskowym.

Gdy wybuchła wojna Wilhelm Sp. nie wrócił do Niemiec, lecz w dalszym ciągu przebywał w Szwajcarii.

12

Paryż dopiero w roku 1915 zdecydował się na zainteresowanie się osobą Wilhelma Sp. i wysłano mnie do Genewy, abym przeprowadził dochodzenia i ustalił kim on jest. Po przybyciu do Genewy zajechałem do przyjaciół, gdzie mogłem z łatwością zmienić ubranie i wygląd zewnętrzny, nie będąc narażony na to, aby mnie zdemaskował jakiś portier hotelowy.

Zaraz też znalazłem doskonałego pomocnika. Był to komisarz policji, wysoki mężczyzna o dużej brodzie, dla którego Francja była drugą ojczyzną

Dzięki temu komisarzowi dowiedziałem się, że pułkownik Sp. cieszy się powszechną sympatią, jest szczodry, daje służbie w restauracjach duże napiwki, oraz że sąsiedzi uważają go za dziwaka, a mimo to darzą go zaufaniem. Każdego wtorku znika na cały dzień z miasta. Poza tym dowiedziałem się, że otrzymywał bardzo liczną pocztę.

Z Paryża otrzymałem instrukcje, które pozwalały mi użyć nieograniczonych środków i z tego względu mogłem nie krępować się niczym.

W Genewie dozorcy nie doręczają listów lokatorom, lecz każdy z nich ma swoją skrzynkę która wisi w sieni domu i do której posiada kluczyk.

Zwiedziłem przede wszystkim dom, w którym mieszkał pułkownik niemiecki. Na każdym piętrze było po dwa mieszkania. Dom stał na uboczu i wokoło panowała absolutna cisza. W sieni na jednej ze skrzynek na listy wisiała karta wizytowa „Wilhelm Sp. „Skrzynka była pusta.

— Należy za wszelką cenę ustalić, o której godzinie roznosi listonosz listy. — postanowiłem i odwiedziłem dozorcę, przypuszczając, że udzieli mi odpowiednich informacji.

Nie omyliłem się w swoich przypuszczeniach.

— Przepraszam pana — rzekłem do dozorcy. — Chciałbym wiedzieć czy listonosz już tędy przechodził. Mieszkam w pobliżu i obawiam się, że się z nim minąłem., a mam mu coś ważnego do zakomunikowania.

— Jeszcze go nie widziałem — odparł dozorca. — Przechodzi on tędy dwa razy dziennie z rana około godziny ósmej, a po południu około czwartej.

Podziękowałem dozorcy i oddaliłem się.

Nazajutrz przed ósmą zająłem posterunek w odległości dwustu metrów od domu i czatowałem na listonosza. Zmieniłem tylko swój wygląd zewnętrzny. Miałem obecnie małe czarne wąsiki i nosiłem duże okulary o grubych szkłach. Ponadto wziąłem z sobą tubkę z klejem i patyk.

Kilka minut po ósmej pokazał się na rogu ulicy listonosz. Wchodził kolejno do każdego domu, a wreszcie przeszedł obok mnie i wszedł do domu. w którym mieszkał pułkownik i zaraz go opuścił.

Teraz przyszła kolej na mnie. Wszedłem do sieni, która była na szczęście zupełnie pusta i za pomocą patyka z łatwością wyciągnąłem listy ze skrzynki pułkownika. Było ich kilka: jeden z gazowni, inny z agencji pośrednictwa mieszkaniowego i jakiś prospekt. To wszystko nie posiadało dla mnie żadnej wartości. Wrzuciłem je więc z powrotem do skrzynki. Natomiast trzy inne, z których dwa przybyły z Niemiec, a jeden z Genewy, wsunąłem do kieszeni płaszcza.

Należało je z miejsca przeczytać. Ale korzystając z tego że znajduję się w tym domu postanowiłem poznać Wilhelma Sp., z którym jak przypuszczałem wkrótce będę musiał się spotkać.

Powziąwszy to postanowienie wyciągnąłem z kieszeni lusterko kieszonkowe i uważnie przyjrzałem się sobie. Wąsy szczelnie przylegały do skóry i całkowicie zmieniały moją fizjonomię. Mimo to postanowiłem udawać jeszcze kulawego.

Swój sposób chodzenia i wygląd zewnętrzny zmieniłem zgodnie z ustalonymi tradycjami naszego wywiadu, które ogłosił w swoich instrukcjach ogólnych na wypadek wojny. Instrukcje te głosiły między innymi, że jeśli chce się poznać podejrzanego osobnika, przed przesłuchaniem go bądź przed ujęciem, należy zwrócić jego uwagę na jakiś szczególny znak zewnętrzny, mianowicie na maskę twarzy, lub ułomność. Dzięki temu gdy zrzuci się maskę nie zdoła on w żaden sposób rozpoznać swego poprzedniego rozmówcę.

Zacząłem więc utykać i dowlokłem się tak do windy, która zawiozła mnie na trzecie piętro. Przybywszy tam, zapukałem do drzwi. Otworzyła mi je młoda jasnowłosa dziewczyna.

— Czy mogę zobaczyć się z panem Sp.? — zapytaem, przedstawiając się jako wysłannik dyrektora towarzystwa ubezpieczeń, którego nazwę wyszukałem w książce telefonicznej.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

29 WRZEŚNIA CZWARTEK

Michała Archanioła.
Słowiański: Dadźboga.
Słońca wsch. 5.32, zach. 17.20.
Księżyca wsch 11.48, zach .20.60.

KRONIKA HISTORYCZNA

1669. Koronacja Michała K. Wiśniowieckiego.
1675. Bohaterska obrona Trembowli.
1747. Urodził się Józef Wybicki, pisarz i p-wstaniec, autor słów do Hymnu N.
1794. Dąbrowski i Madaliński odnoszą zwycięstwo nad Prusakami pod Żabiszynem.
1812. Zwycięstwo ks. Józefa pod Czarykowem podczas wyprawy Napoleona na Rosję.
1823. Urodził się p-eta Ludwik Kondratowicz.
1864. Powstanie Międzynar. W Londynie.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Sanitariuszka. — Człowiek o którym Pani myśli i pragnie by Panią pokochał nie widzi w Pani kobiety. Jest Pani dla niego tylko pracującą kobietą, dla której ma wiele szacunku i uznaje w pełni Pani zdolności. O tym, by kiedyś Panią pokochał — niema mowy. Jest oddany całym sercem swojej żonie i po za nią nikomu swego serca nie odda. Radzę Pani o nim zapomnieć i nawet radziłbym postarać się o przeniesienie do innego szpitala, gdyż będąc w ciągłej łączności z tym panem — będzie to trudniejsze. Pana T. propozycji nie odrzucać. Uczciwy to i z charakterem chłopiec. Będzie Pani z nim szczęśliwa, naturalnie po wyleczeniu się z obecnej miłości bez wzajemności.

Lokator z poddasza. — Jest Pan wyczerpany i zdrowie Pańskie pozostawia wiele do życzenia. Jeśli będzie Pan dalej żył w takich warunkach jak dotychczas — organizm nie wytrzyma. Dlatego radzę Panu przerwać na jakiś czas studia, pojechać na wieś do rodziców by zaczerpnąć nowych sił do walki. Tylko w ten sposób dojdzie Pan do osiągnięcia swego celu. Szans do gry nie ma Pan obecnie. Siostra wyjdzie za swego narzeczonego, ale nie długo będzie z nim żyła, gdyż nie odzwyczai się on od nałogu pijaństwa i z powodu awantur życie z nim stanie się niemożliwe.

Przyjmuję 3—7, Warszawa, Zielna 4 m. 6.

Mobilizacja czeska sparaliżowała całe życie wewnętrzne Czechosłowacji

PRAGA. Życie publiczne w Czechosłowacji ulega coraz to nowym ograniczeniom w związku z mobilizacją.

Zarówno w stolicy, jak i w miastach prowincjonalnych władze bezpieczeństwa kontrolują w nocy zasłanianie okien i gaszenie wszystkich świateł zewnętrznych.

W Pradze w ruchliwszych punktach miasta dla uniknięcia wypadków pozostawione są nieliczne latarnie uliczne, co kilka godzin jednak gasi się wszystkie światła i miasto tonie w ciemności.

W nocy wczorajszej w niektórych dzielnicach wyłączony został na 3 godziny prąd elektryczny. Zapasy masek gazowych w sklepach uległy zupełnemu wyczerpaniu.

Brak benzyny, jaki daje się odczuwać już od kilku dni, spowodował unieruchomienie większości dorożek samochodowych, z których część już poprzednio została zmobilizowana dla celów wojskowych. Do ograniczenia zużycia benzyny zmuszone zostały nawet przedstawicielstwa dyplomatyczne.

Wskutek spadku korony wzmógł się znacznie ruch w sklepach. Szczególnie wzmożony popyt odczuwać się daje na artykuły trwałego użytku. Zapas wyrobów złotych został zupełnie wyczerpany.

Niektóre urzędy w Pradze zostały częściowo ewakuowane, inne liczą się z ewakuacją.



„Nieobecni nie mają racji"

Część opozycji weźmie udział w wyborach?

Mimo, iż uwaga całego kraju zaprzątnięta jest sprawą Śląska Zaolzańskiego i na tym zagadnieniu skupia się zainteresowanie wszystkich warstw społeczeństwa, akcja przedwyborcza rozwija się wszędzie.

Szereg organizacyj społecznych i politycznych ze Zw. Legionistów na czele, wypowiedział się za czynnym udziałem w wyborach. Podkreśla się, że tylko przez udział w akcie wyborczym można zmienić układ stosunków w kraju. Jeśli więc opozycja pragnie zmian, to winna przystąpić do wyborów, gdyż „nieobecni nie mają racji". Głównym argumentem natomiast opozycji jest fakt, że ordynacja wyborcza nie uległa zmianie. Utrzymują, że przy obecnej ordynacji nie mają żadnych szans powodzenia. Przywódcy mówią, że skoro w roku 1935 nie brali udziału, właśnie z powodu ordynacji wyborczej, nie mogą teraz do wyborów przystąpić.

Stanowisko to jednak nie jest zbyt stanowcze. Słyszy się bowiem gdzie niegdzie głosy, że skoro zadaniem nowych Izb ma być uchwalenie nowej ordynacji, to do wyborów należy przystąpić.

Na tym tle istnieją różnice zdań w niektórych stronnictwach. Krążą pogłoski, że część opozycji skłonna byłaby przystąpić do wyborów gdyby otrzymała zapewnienie, że rola przyszłych Izb Ustawodawczych ogranicza się wyłącznie do uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.

W kołach politycznych mówi się o tym, że rozmowy między premierem Składkowskim i wicepremierem Kwiatkowskim a różnymi przywódcami stronnictw politycznych toczą ię nadal. Nie wyklucza się możliwości osiągnięcia pewnego porozumienia.

Oczywiście są to tylko przypuszczenia.

Nieugięte stanowisko Polski

w sprawie powrotu Śląska Zaolzańskiego

Naród Polski bez różnicy zapatrywań politycznych solidarnie manifestuje w dalszym ciągu swe nieugięte stanowisko w sprawie powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski, wyrażając gotowość poparcia w każdej chwili tych żądań czynem.

Na zgromadzeniach publicznych, wiecach i zebraniach, nawet na najdalszych krańcach Rzeczypospolitej, są uchwalane rezolucje, domagające się zwrotu zagrabionych w sposób podstępny odwiecznie polskich ziem. Jednocześnie bardzo liczne jednostki, dając wyraz swym pragnieniom, zgłaszają się do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego, do którego akcja werbunkowa odbywa się na terenie całego kraju.

Zbierane są też duże kwoty na rzecz „Komitetu Walki o Śląsk za Olzą".

Podwyżka płac górników

w przemyśle węglowym na G. Śląsku

Długotrwały zatarg w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku został ostatecznie zlikwidowany.

Orzeczenie arbitrażowe wprowadza ogólną 3-procentową podwyżkę płac robotników.

Co do sprawy opustów od ogólnej taryfy, stosowanych w niektórych rejonach i przedsiębiortswach ze względu na różnorodne warunki techniczne i gospodarcze produkcji, orzeczenie wprowadza 1-procentowe zmniejszenie obowiązujących dotychczas opustów dla kopalń: Knurów, Dębieński, Donnersmarck, Jankowice, Charlotte, Emma i Rymer.

Wspólna wola pracodawców i robotników w utrzymaniu zgody społecznej pozwoliła w szybkim czasie rozstrzygnąć sprawy sporne i stworzyć warunki normalnej pracy w górnośląskim górnictwie węglowym, które zatrudnia dziś ponad 50 tysięcy robotników.

Niezwykła skrzynka pocztowa

W mało zaludnionych okolicach Stanów Zjednoczonych, gdzie osiedla farmerów leżą w znacznej odległości od siebie, jest przyjęte, że poczta przeznaczona dla farmerów tych okolic zostaje złożona w pewnym ustalonym miejscu, skąd adresaci sami ją odbierają. Jednocześnie zostawiają tam listy i przesyłki, po które co pewien czas zgłasza się listonosz.

W Anglii natomiast, w odludnej, błotnistej okolicy, w pobliżu Dartmoor istnieje niezwykła skrzynka pocztowa, która jest zarazem urzędem pocztowym. Niezwykłością tej skrzynki - urzędu jest to, że od 50 lat nie urzęduje tam urzędnik pocztowy.

Skrzynka - urząd przedstawia sobą małą wieżyczkę, wysokości dwóch metrów, w której mieści się mały pokoik. W pokoiku tym znajduje się stempel pocztowy, którym nadawca sam stempluje wysyłane przez siebie listy lub karty pocztowe.

Do skrzynki tej nie prowadzi droga ani ścieżka i znajduje się ona w odległości 15 kilometrów od najbliższego osiedla. Wysyłka zaś listów należy od czystego przypadku. Gdy ktoś tędy przechodzi, zabiera z sobą pocztę i oddaje ją do miejscowego urzędu pocztowego. Zimą w okolice te nikt nie chodzi, to też niejednokrotnie się zdarza, że listy leżą w krzynce - urzędzie w ciągu całej tej surowej pory roku i że nadawca, który wysłał list jesienią, znalazł go na wiosnę jeszcze w „urzędzie" pocztowym.

Jedno jest tylko pewne, że nadana przesyłka pocztowa tam nie zginie i nadawca może być przekonany, że dojdzie ona do adresata, musi mieć tylko cierpliwość i czekać.

Czesi terroryzują Słowaków

i bałamucą opinię międzynarodową

PRAGA. Ostatnio stosowany jest przez przewódców słowackiego stronnictwa ks. Hlinki krańcowy teror dla wymuszenia na nich deklaracji propaństwowej.

Przewódcy słowaccy obawiają się, że w razie nieuwzględnienia niektórych chociaż żądań zostaną oni brutalnie pomordowani.

Każda wymuszona siłą deklaracja jest cynicznie wyzyskiwana przez propagandę czeską usiłującą obałamucić opinię międzynarodową, że wszystkie odłamy społeczeństwa słowackiego opowiedziały się w tym trudnym dla Republiki Czeskowackiej momencie za całością państwa.



Jedną z codziennych scen na granicy polsko-czeskiej w Cieszynie. Oto matka wraz z małym dzieckiem, która kilka razy dziennie przekracza most graniczny, mając rodzinę w Cieszynie za Olzą. Fakt ten świadczy niezbicie o tym, jak żywcem został rozdarty Cieszyn przez Czechów.

Na małej wokandzie...

W obliczu śmierci

czyli. „Sposób na drania"

(A.E.) Stateczny obywatel, pan Szapszel Gutman, wpadł do rzeki w niewyjaśnionych przewodem sądowym okolicznościach.

Faktem jest tylko, że stał w wodz'e, trzymając się kurczowo nadbrzeżnej wikliny, a prąd wciągał go coraz głębiej.

Pan Szapszel rozglądał się po wybrzeżu w śmiertelnym strachu. Nie było żywego ducha. Ale w pewnym momencie tonący jęknął radośnie gdyż ujrzał opodal samotną postać pana Onufrego Łopaty.

— Dzień dobry panu! — krzyknął pan Szapszel. — Los mi pana zesłał! Wyciągnij mnie pan stąd czym prędzej, z powodu zaraz utonę, jak Śliwka.

Ale pan Onufry nie drgnął nawet. Przypatrywał się tonącemu z filozoficznym spokojem, a twarz jego wyrażała maksymę: „Cholera mnie właściwie do tego".

— Panie! — denerwował się pan Szapszel, czując, że zapada się coraz głębiej. — Dlaczego tak powoli? Prędzej trochę! Z przyjemnością bym poczekał, atoli czuję, że naraz popłynę jak szczupaczek.

Pan Onufry jednak rąk z kieszeni nie wyjął.

Tonący zbladł. Myśl jego poczęła gorączkowo pracować — i naraz szyderczy uśmiech wykrzywił uśmiech pana Szapszela.

— He he, idiota jeden! — zakpił. — On myśli, że ja naprawdę tonę! Rybki sobie łowię, ty głupi ośle, po co mi potrzebna twoja pomoc?

He he he, patrzcie no kretyna! Co się tak patrzysz? Wariat!! Chodź no tu bliżej, zaraz po pysku dam ci też. —

Powyższe obelgi wzburzyły pana Onufrego do głębi. Podbiegł więc do pana Szapszela, wyciągnął go na brzeg i zbił go na kwaśne jabłko.

Nie umiał pan Onufry wyjaśnić sądowi, dlaczego odmówił pomocy tonącemu. Został przeto skazany na miesiąc aresztu.

Plebiscyt na całym obszarze Sudetów

Berlin piętnuje wykręty propagandy czeskiej

BERLIN. W niemieckich kołach urzędowych uważają jako szczególnie charakterystyczną ilustrację dla wykrętnych metod, którymi posługują się Czesi, mimo powagi sytuacji — komunikat czeskiego radia, twierdzący, że w memorandum niemieckim proponowany jest plebiscyt jedynie na spornych obszarach sudecko-niemieckich.

Niemieckie memorandum, jak stwierdzają koła berlińskie, przewiduje natomiast plebiscyt nie tylko na obszarach spornych, lecz również na bezsprzecznie niemieckich, pod kontrolą międzynarodową.

Memorandum to przewiduje również wycofanie wojsk niemieckich z tych bezsprzecznie niemieckich obszarów w czasie przeprowadzania plebiscytu.

Kanclerz Hitler wyraził ponadto w swym poniedziałkowym przemówieniu gotowość, aby nad porządkiem i spokojem na obszarze plebiscytowym czuwały formacje brytyjskie.

Stałe wykręty, którymi Praga operuje, wzmacniają w niemieckich kołach politycznych przekonanie, że Benesz zdecydowany jest, nie zważając na niebezpieczeństwo ogólnego zamętu, złamać przyrzeczenie odstąpienia obszaru sudecko-niemieckiego.

Jawne zupełnie twierdzenie czeskiego radia, że Niemcy porzucili platformę angielsko-francuskich propozycyj, żądających odstąpienia Rzeszy obszarów sudecko - niemieckich, zamieszkałych przez więcej niż 50 proc ludności niemieckiej, dowodzi, że opór Czechosłowacji pozornie tylko wymierzony jest przeciwko sposobom przeprowadzania cesji terytorium, w rzeczywistości zaś zwraca się przeciwko zasadzie odstąpienia sudecko - niemieckich obszarów.

Brytyjsko - francuski plan, który Praga przyjęła, przewidywał — jak wiadomo — odstąpienie tych obszarów nawet bez uprzedniego plebiscytu.

Czesi pustoszą Sudety

wywożąc co cenniejsze w głąb kraju

BERLIN. Z Glatzu donoszą, że wojska czeskie wywożą z obszaru sudeckiego wszystko, cokolwiek przedstawia wartość gospodarczą.

Fabryki włókiennicze w Granau zostały unieruchomione z powodu wywiezienia wszystkich zapasów surowca. Z tych samych przyczyn nieczynne są wszystkie zakłady przemysłowe w Walbstadt.

Rekwizycja surowców objęła nie tylko fabryki, lecz również drobne warsztaty rzemieślnicze. W wielu wypadkach zdemontowano również i odtransportowano w głąb kraju maszyny.

We wsiach pogranicznych przeprowadziły władze czeskie rekwizycję koni i bydła.

Wielka manifestacja młodzieży

na rynku w Cieszynie

We wtorek o godz. 11.30 na rynku w Cieszynie odbyła się wspaniała manifestacja z udziałem około 3000 młodzieży cieszyńskiej i licznych tłumów starszego społeczeństwa pod hasłem „Młodzież cieszyńska braciom z za Olzy".

Była to jedna z najpotężniejszych manifestacyj, jakie odbyły się kiedykolwiek na Śląsku Cieszyńskim.

Fakt, że manifestacja miała miejsce na rynku miasta, rozdartego tragiczną granicą, nadała jej charakter szczególnie podniosły, bowiem uczestnicy tej manifestacji to ci, co krzywdę polską odczuwają najdotkliwiej i najbardziej, bo bezpośrednio się z nią stykają.

Czesi usprawiedliwiają

naruszenie granicy

Attache wojskowy przy poselstwie Republiki Czesko-Słowackiej w Warszawie płk. Kumpost zgłosił się u szefa oddziału 2-go Sztabu Głównego płk. dypl. Pełczyńskiego celem usprawiedliwienia się z jednego wypadku przelotu samolotu czeskiego nad Skoczowem w dniu 26 b.m.

PRAGA UDZIELI WYJAŚNIEŃ WARSZAWIE.

W odpowiedzi na noty polskie z dnia 26 września w sprawie pogwałcenia granicy przez samoloty czeskie, poselstwo czechosłowackie złożyło w dniu 27 września notę werbalną, która zawiadamia, że wszystkie przytoczone wypadki zostaną jak najśpieszniej zbadane, celem złożenia niezwłocznie wyjaśnień Rządowi Polskiemu.

MASY WOJSK W BERLINIE.

BERLIN. Ogólną sensację w Berlinie wywołało wczoraj ogromne zgrupowanie wojsk, przeprowadzone wieczorem na ulicach Berlina.

Główne arterie Unter den Linden, Wilhelmstr., Friedrichstr. zawalone są oddziałami wojskowymi wszelkiego rodzaju.

Posterunki wojskowe regulują ruch, a kolumny przesuwają się wolno środkiem miasta w ekwipunku polowym.

ANGLICY MAJĄ OPUŚCIĆ PRAGĘ.

PRAGA. W dniu wczorajszym konsulat angielski polecił opuścić Pragę wszystkim obywatelom angielskim ostrzegając że ci, którzy nie zastosują się do tego zarządzenia, nie mogą liczyć na pomoc angielskich placówek konsularnych.

PARYŻ DZIAŁA.

PARYŻ. Minister Bonnet przyjął wczoraj po południu ambasadora St. Zjedn. Bullitta, ambasadora sowieckiego Surica oraz ambasadora angielskiego w Paryżu, który poinformować miał ministra Bonneta o wynikach i przebiegu misji sir Horace Wilsona w Berlinie.



Zdjęcie przedstawia kanclerza Hitlera podczas wygłaszania wielkiej mowy politycznej w poniedziałek w Berlinie.

Sprzeczne nastroje miotają Pragą

Prez. Benesz chciał się podać do dymisji

PRAGA. Nastroje w kołach rządowych ulegają ustawicznym przemianom. Od optymizmu i wiary w pomoc wielkich mocarstw aż do skrajnego pesymizmu i obawy co do zupełnej izolacji Czechosłowacji.

W Pradze krążą pogłoski, jakoby w poniedziałek prezydent Benesz miał zaproponować ustąpienie ze swego urzędu i jedynie na osobistą prośbę premiera gen. Syrovego odstąpił od swego zamiaru.

W kołach M.S.Z. nie tają nadziei w ostateczne pośrednictwo Anglii, aczkolwiek w kołach tych podkreśla się, że żądania Hitlera, wysunięte w Godesberg, nie pokrywają się z propozycjami francusko-angielskimi, będącymi wynikiem rozmów w Berchtesgaden.

Niemniej jednak w Pradze istnieje jeszcze nadzieja znalezienia kompromisu.

Ciemne chmury nad całym światem

Przemówienie angielskiej królowej Elżbiety

LONDYN. Królowa Elżbieta w towarzystwie księżniczek Elżbiety i Małgorzaty Róży dokonała wczoraj po południu w Glasgow poświęcenia największego statku pasażerskiego, chrzcząc go swym imieniem „Królowa Elżbieta".

Przy tej sposobności królowa wygłosiła przemówienie, związane z obecną sytuacją.

„Dzisiejsza ceremonia — oświadczyła królowa — której tysiące ludzi tak skwapliwie oczekiwały, odbywa się w okolicznościach bardzo odmiennych od tych, jakich się spodziewano.

Mam dla was jednak orędzie od króla. Wzywa on naród brytyjski, aby nie tracił otuchy mimo chmur, jakie nad nami wiszą, a które wiszą w istocie nad całym światem.

Król wie dobrze, że tak jak poprzednio w czasach krytycznych, naród brytyjski zachowa zimną krew i odwagę serca.

Wie on też dobrze, że naród brytyjski obdarzy pełnym zaufaniem swych przewódców, którzy pod opieką Opatrzności Boskiej czynią największe wysiłki, aby znaleźć sprawiedliwe i pokojowe rozwiązanie trudnych zagadnień, jakie stoją przed nimi".

Składajcie ofiary na
FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Apel Korpusu Zaolzańskiego

Wielotysięczna rzesza ochotników zalała Pole Mokotowskie — Rekrutują się oni ze wszystkich warstw i zawodów

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie próbny apel Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego.

Już od godziny 16 minut 30 olbrzymie tłumy ludzi płynęły nieprzerwaną rzeką w kierunku lotniska mokotowskiego. Większość ze śpieszących — to młodzi ludzie.

Ochotnicy, który zapisali się w szeregi powstającego Korpusu Zaolzańskiego święcili w dniu wczorajszym pierwsze swe wystąpienie publiczne.

BATALIONY USTAWIAJĄ SIĘ.

Mimo tego, że Korpus organizować się zaczął przed paru zaledwie dniami, napływ ochotników przeszedł wszelkie oczekiwania. Nic też dziwnego, iż dowódcy poszczególnych oddziałów stwierdzali wczoraj w wielu wypadkach podczas zbiórki znacznie większą ilość podkomendnych, niż było przed tym zapisanych.

Bataliony ustawiają się w kilku rzutach na lotnisku. Jest ich sześć. Nie posiadają one numeracji, lecz nazwy: „Karwina", „Bogumin", „Jabłonków", „Frystat", „Frydek" i „Witkowice".

Pada kolejno komenda: „baczność!"

Otoczony sztabem dowódca garnizonu warszawskiego O.K.Z. przyjmuje raport. Z boku, na chodnikach i jezdni Alei Niepodległości, kilkudziesięciotysięczny tłum patrzy z podziwem na ciągnące się w długich rzutach szeregi ochotników.

Po prostu trudno jest uwierzyć, że w tak krótkim przeciągu czasu Korpus stał się zwartą i potężną siłą.

NA POMOC BRACIOM.

Po przeglądzie oddziałów przez komendanta garnizonu warszawskiego Korpusu szef sztabu odczytał rozkaz. Z treści jego wynika, iż Korpus gotów jest w każdej chwili pośpieszyć z pomocą rodakom z za Olzy, gdy przyjdzie potrzeba.

— Wzywamy wszystkich ochotników do karności i cierpliwości — brzmiały ostatnie słowa rozkazu.

Po odczytaniu rozkazu oddano hołd poległym w obronie Śląska Zaolzańskiego rodakom Dźwięki grającej hymn narodowy orkiestry przygłusza chóralny śpiew zrywający się z tysięcy piersi ochotników i publiczności.

Gdy ostatnie dźwięki pieśni umilkły, komendant garnizonu warszawskiego Korpusu odczytał przed szeregami odezwę komitetu walki o Śląsk za Olzą, podpisaną przez marszałka Sejmu śląskiego Grzesika i prezesa związku Polaków z Czechosłowacji dr Wolfa.

— Wzywam was — zakończył komendant — do uczczenia poległych w walce o świętą sprawę złączenia Śląska Zaolzańskiego z Macierzą minutą ciszy.

BURZLIWE OWACJE.

Przybycie komendanta głównego Korpusu Lgockiego witają dźwięki „Pierwszej Brygady".

Po odebraniu raportu komendant objeżdża kolejno szeregi. Na widok dowódcy zrywa się wśród ochotników żywiołowa burza okrzyków:

— Za Olzę! Precz z Czechami! Idziemy na pomoc braciom!

Okrzyki te przygłuszają orkiestrę i dobiegają do tłum publiczności, która podchwytuje je momentalnie. Entuzjazm ogarnia wszystkich, owacjom i radosnemu podnieceniu nie ma końca.

Gdy umilkły nareszcie ostatnie okrzyki, komendant Lgocki wygłosił krótkie, żołnierskie przemówienie. Zwracając się do tysięcznych rzesz ochotników podkreślił on, iż zapał i ofiarność muszą być połączone z karnością i cierpliwością.

— Jesteście żołnierzami. Karnie i posłusznie czekać musicie na rozkaz, który wezwie was do akcji — zakończył komendant.

W CAŁEJ POLSCE.

Pierwszy ten apel Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego pokazał społeczeństwu stolicy, że w walce o wolność gnębionych za kordonem czeskim braci, chcą wziąć udział wszyscy bez wyjątku.

W szeregach Korpusu znajdują się przedstawiciele wszystkich warstw i zawodów. Student kroczy obok robotnika, urzędnik obok rzemieślnika. Chłop, mieszczanin, inteligent i prosty wyrobnik — każdy z nich stanął na apel, dając dowód swej solidarności narodowej.

Warszawa nie jest tu wyjątkiem. Takie same tłumy ochotników dążą dziś do biur werbunkowych we wszystkich miastach i osiedlach całego kraju. Zwarte szeregi, gotowe do czynu, czekają na rozkaz, który powiedzie ich tam, gdzie w chwili obecnej płynie krew rodaków, w walce z zaborcą o wolność ofiarnie przelewana.

Tysięczne rzesze ochotników rozkazu tego oczekują z coraz bardziej rosnącą niecierpliwością (r).

Najprzód się bawili

a po tym się pobili

Na sali tańca w kolonii Wygoda powstała bójka na tle porachunków osobistych między Bolesławem Kosińskim, braćmi Leonem, Kazimierzem i Stanisławem Szymkowskimi, oraz Rembelskim Henrykiem, mieszkańcami Wawra. W czasie bójki zostali dotkliwie pobici Leon Szymkowski i Bolesław Kosiński.

Przewieziono ich do szpitala w Warszawie. Powiadomiona policja opisała zajście w protokóle.

Krwawa bójka we wsi

Policja urządziła pościg za Zającem

W dniu wczorajszym na tle porachunków osobistych wynikła bójka między mieszkańcami wsi Zagościniec, Kaczorowskim Janem a Kazimierzem Zającem.

W pewnej chwili Zając chwycił stojący przy płocie drąg żelazny i zadał nim przeciwnikowi silny cios w głowę. Kaczorowski, padł nieprzytomny, Zając zaś rzucił się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wezwała lekarza, który rannego w stanie beznadziejnym przewiózł do szpitala, a za Zającem wszczęto pościg i ujęto go.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go. Zrozpaczony Józef błąkał się po mieście, aż w końcu zemdlał z wycieńczenia i głodu. Wniesiono go do mieszkania pewnego felczera, który zlitował się nad nim i pozwolił u siebie przenocować.

Następnego dnia, gdy Józef obudził się, felczer zakomunikował mu, że Rosjanie opuścili miasto, i że nie można jechać do Warszawy. W pewnej chwili felczer doszedł do okna i zawołał: „niech pan spojrzy, co się dzieje na ulicy"!

Również Józef podszedł do okna i ujrzał na ulicy pełno żołnierskich wózków, na których leżały meble i różnego rodzaju przedmioty. Również i wiele prywatnych fur załadowanych meblami ciągnęło w stronę dworca. Stoły, krzesła, komody, kanapy, — wszystko to było załadowane na wozy, chwiało się i co pewien czas z jednego z nich spadał jakiś przedmiot.

Za wozami szli żołnierze, żandarmi i policjanci, z żonami i dziećmi u boku. Na twarzach uchodźców malowała się powaga, a z oczu wyzierał im niepokój.

Felczera odwiedziło kilku sąsiadów. Opowiadali że ludność cuwilna nie mogła już dzisiaj opuścić miasta, a pociąg, który z rana odszedł do Warszawy, był dosłownie oblężony przez rosyjskich oficerów i urzędników; że na dworcu stoi drugi pociąg, ma wywieźć wojsko z miasta.

— Opowiadają, że pierwszym pociągiem odjechał również gubernator... oświadczył aptekarz, tęgi wysoki mężczyzna. — Mój syn chciał dzisiaj się udać do Warszawy, musiał jednak pozostać w mieście... Opowiada, że oficerowie, którzy przybyli na dworzec wołali do konduktorów: „Zróbcie to szybciej, ponieważ możemy jeszcze dostać się do niewoli"... Czy panowie rozumieją co to znaczy? Z tego jasno wynika, że już jutro będziemy mieli tutaj Niemców..

— Niech pan nie mówi głupstw — odezwał się inny sąsiad mężczyzna o sumiastych wąsach. Na razie nie ma przecież jeszcze wojny, przecież Moskale jeszcze nie bili, w jaki więc sposób Niemcy mogą tak nagle i bez żadnego powodu zająć miasto, które nie należy do nich?... Po pierwsze musi być wojna, a dopiero później...

— Ale przecież pan widzi, że Moskale opuszczają w pośpiechu miasto — wtrącił się do rozmowy felczer i spojrzawszy na Józefa, który stał przy oknie i w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie, dodał — A pan, młodzieniec, przybył tutaj w odpowiednią porę... Jest to ten pan, który wczoraj zamdlał na ulicy... Przybył do Kalisza, aby tutaj szukać pracy.. Nie ma grosza przy duszy..

— Kto mógł tego się spodziewać... — usprawiedliwił się Józef, odczuwając bolesny skurcz serca.

— Kto mógł tego się spodziewać — powtórzył za nim aptekarz. — Powiem wam panowie, że nie mogę temu wszystkiemu dać wiary... Żandarmi uciekli, nawet sam gubernator wziął nogi za pas, nic nie mogę tego wszystkiego pojąć... Przecież wczoraj o tej porze panował tutaj jeszcze ład i porządek...

— A ja panom mówię, że to wszystko jest umyślnie zrobione.. — odezwał się sąsiad o sumiastych wąsach. — Moskale to przebiegły naród.. Jutro wróci gubernator i wszystko ułoży się po dawnemu...

— Przekonamy się, do jutra niedługo — zauważył ironicznie felczer. Ale co pan tutaj będzie robił, młodzieńcze? — zwrócił się do Józefa — Jak pan się nazywa? Zapomniałem pana zapytać o nazwisko..

Józef lekko drgnął. Było bardzo prawdopodobne, że ludzie ci czytali w prasie o jego zniknięciu i o tym „że zamordowano niejakiego Józefa Biernackiego". Czy ma podać swe prawdziwe nazwisko? Podczas swego pobytu w Kaliszu nie zameldował się. Nie miał również przy sobie paszportu. Pozostawił go w swym mieszkaniu w Warszawie. Józef postanowił więc to wykorzystać i podać zmyślone nazwisko.

— Moje nazwisko? Ja... jąkał się — nazywam się Józef Brudziński.

— Może być pan pewny, że nie pozostawimy pana na łaskę losu — rzekł felczer zerknąwszy na sąsiadów. — Zbierzemy kilka rubli i jak tylko będzie można udać się do Warszawy, to pan stąd wyjedzie... Nie pozostawię przecież pana na ulicy, aby pan znowu zemdlał z głodu...



Nazajutrz wszedł do miasta pierwszy patrol niemiecki.

— Bardzo panu dziękuję.. Bardzo dziękuję... — drżał Józef.

Przez cały piątkowy dzień Józef nie opuszczał mieszkania felczera. Żona felczera, wysoka kobieta w średnim wieku, o dobrych szarych oczach, wypytywała go kim jest, czy jest żonaty, czy ma dzieci, dlaczego przyjechał właśnie do Kalisza. Czy w Warszawie brak już pracy?

— A czym pan jest z zawodu? zapytała.

— Pracowałem w fabryce.. Przy maszynach.

O zmierzchu wrócił z wizyt na mieście felczer i opowiedział że na ulicach nie widzi się policjantów. Moskale uciekli i pozostawili miasto na pastwę losu. Kalisz jest odcięty całkowicie od świata, dworzec wygląda jak wymarły, pociągi nie przychodzą ani nie odchodzą...

— Nie będę więc mógł pojechać do Warszawy? zapytał Józef głosem pełnym rozpaczy.

Nazajutrz wszedł do miasta pierwszy patrol niemiecki.

W rannych godzinach pobiegli w stronę dworca ci policjanci, którzy przez noc ukrywali się w mieście, ale z rana ogarnęło ich nagle przerażenie i postanowili uciec.

Nie było już jednak pociągów i z tego względu uciekli na wózkach.

Tej historycznej soboty ani jeden mieszkaniec Kalisza nie siedział w domu. Wszyscy wylegli na ulice, wszyscy chcieli ujrzeć miasto, które nie miało gubernatora, policji, ani wojska.

Twarze wszystkich promieniowały, a z oczu tryskała radość, pozbyto się bowiem znienawidzonych Moskali. Przedwczoraj był tu jeszcze gubernator był i żandarmi, policjanci, banki państwowe, urzędnicy, garnizon, cyrkuły i komisarze, a nagle wszystko znikło, ulotniło się jak kamfora.

Józef stał w pobliżu domu felczera i przysłuchiwał się prowadzonym rozmowom.

— Moskal był taki mocny, tak przechwalał się swoją potęgą, że wszystkim się zdawało, że nigdy go szlak nie trafi, a tu nagle uciekł tchórzem podszyty.

— Nie rozumiem z jakiego powodu Moskale nagle opuścili miasto, co wprowadziło zamieszanie w ich szeregi?—oświadczył jakiś niski jegomość.—Przecież jeszcze się nie bito, przecież jeszcze nie ma wojny.

— A jak będzie z nami? Nie będziemy posiadali tutaj władz? Może tak utworzyć własne, polskie władze? — zapytał pewien dziarski młodzieniec.

— Przecież pan słyszy, że lada chwila mają tutaj wejść Niemcy...

— Mają wejść Niemcy? To mi dobre...—wtrącił pewien staruszek — Czy tak łatwo wchodzi się do obcego miasta? Przed tym muszą grzmieć armaty, przed tym należy się bić, a dopiero później zajmuje się miasto...

Józef nagle z daleka ujrzał Martę. Szła w towarzystwie Neumanna i uśmiechała się do niego. Neumann trzymał ją pod ramię i oboje wywierali wrażenie ludzi, których nic poza własnym szczęściem nie obchodzi.

Gdy Józef ujrzał ją w towarzystwie Niemca, serce zaczęło mu tak silnie bić, że zabrakło mu na chwilę tchu.

Przez chwilę stał na miejscu jak wryty, nie wiedząc co ma z sobą począć. Czy ma ukryć się w bramie i czekać tam, aż się oddalą, czy też podejść do Marty i powiedzieć jej to wszystko, co w ciągu ostatnich trzech dni zebrało mu się na duszy?

Chciał zerwać z jej warg ten uśmiech szczęścia, chciał jej zadać ból, zemścić się za tę straszliwą krzywdę, jaka mu wyrządziła. Jej uśmiech palił jak rozpalone żelazo. Znów oblała go fala zazdrości.

Na pewno by podszedł do niej, gdyby nagle nie uświadomił sobie, że w pobliżu znajdują się sąsiedzi felczera, spośród których wielu widziało go wczoraj w mieszkaniu jego

Co pomyśleliby o nim? Przecież oświadczył felczerowi, że dopiero we czwartek przybył do Kalisza, to w jaki sposób mógł znać tę parę?

Był przecież całkowicie zależny od tego szlachetnego felczera, który go utrzymywał.

Wszedł więc do bramy i przez okratowane okienko spoglądał na ulice. Marta i Neumann minęli w końcu bramę. Marta głośno się śmiała. Józef zadrżał cały, usyszawszy jej śmiech.

— A więc nie ma wcale wyrzutów sumienia — pomyślał z żalem — zupełnie o mnie zapomniała.

Józef był całkowicie przybity na duchu, ogarnęła go niewysłowiona rozpacz, dławiło go coś w gardle, a w oczach pojawiły się łzy.

Gdyby chociaż miał okazję wrócić do Warszawy, wrócić do Wandy, znów stać się żywym człowiekiem! Jak stąd się wydostać? Może ma o wszystkim opowiedzieć felczerowi? Jest to przecież poczciwy, szlachetny człowiek. Gdyby dowiedział się jak sprawy stoją, na pewno uczyni wszystko, co będzie leżało w jego mocy, aby pomóc mu wrócić do Warszawy.

(Dalszy ciąg jutro)

Manifestacja antyczeska w Szczekocinach

Z okazji propagandy Tygodnia LOPP. z inicjatywy sędziego Z. Piwowarczyka i obrońcy sądowego Bekiera odbył się w Szczekocinach Wiec Manifestacyjny w sprawie Śląska Zaolzańskiego.

Na zgromadzeniu przemawiali obr. Bekier i znany działacz społeczny komornik Czesław Machura, którzy zobrazowali mieszkańcom miasta Szczekocin w liczbie 2 tysięcy, walkę naszych braci za Olzą o Śląsk Zaolzański dla Polski, przy czym zebrani z oburzeniem napiętnowali metody Czechów i uchwalił rezolucję treści następującej:

„Zgromadzeni na Rynku w Szczekocinach, mieszkańcy tego miasta w liczbie około 2000 osób, w obliczu pomnika Naczelnika T. Kościuszki, uroczyście stwierdzamy, że całym sercem przyłączamy się do żądań całego narodu polskiego, wyrażonych w tysiącach wieców manifestacyjnych wszystkich miast polskich, by Śląsk Zaolzański wraz ze Spiszem i Orawą został bez zwłocznie włączony do Polski i śląc słowa otuchy i pokrzepienia dla braci naszych zza Olzy oświadczamy, że na każdy zew gotowi jesteśmy przyjść im z pomocą w każdej postaci według naszych sił i możności.

Śląsk Zaolzański na wieczne czasy złączony z Macierzą Niech Żyje! Rzeczpospolita Polska, Prezydent Ignacy Mościcki i Naczelny Wódz Smigły-Rydz Niech Żyją!

Kina kieleckie:

Czwartak: Pod żółtą flagą
Palace: ? ? ?
WF. i PW: Pensjonarka
Casino: Postrach Mongolii

Ze sportu

Goście krakowscy zwyciężają 6:3

Dnia 25 bm. na stadionie WKS-u ligowa „Cracovia" spotkała się w meczu piłkarskim z reprezentacją Podokręgu Kieleckiego odnosząc zwycięstwo nad gospodarzami w stosunku 6:3 do przerwy 2:1.

W chwilę po rozpoczęciu bo już w 3 minucie kielczanie zdobywają prowadzenie. Goście zaostrzają grę i przeważają do końca zawodów, grając spokojnie i fair. W niektórych minutach zrywy kielczan „hamuje" znakomita obrona.

W ciągu pierwszych 22 minut po przerwie goście krakowscy strzelają nieuchronnie 4 bramki. Do 41 minuty gra toczy się pod bramką kielczan lecz bez rezultatu bramkowego. W 41 i 42 minucie dwa szybkie zrywy kielczan i 2 zdobyte bramki. Ogólny wynik 6:3 (2:1) dla „Cracovii".

Bramki strzelili: Szeliga 3, Zembaczyński, Młynarek, Bartyzel, Orawiec, Ziętal i Schmidt.

KS. „Granat" — KS. „Absolwent" 2:0 (1:0)

Jako przedmecz wyżej wymienionych zawodów juniorzy „Granatu" spotkali się w meczu towarzyskim z juniorami KS. „Absolwent".

Spotkanie zakończono zwycięstwem „Granatu" 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Jung i Byszewski.

Sędziował p. Szelągowski.

Numer akt Km. 251 i 455/38 r.

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włoszczowie Michał Cisłow ski, mający kancelarię we Włoszczowie, ul. Koniecpolska 8, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. obwieszcza, że **dnia 30 listopada** 1938 r. o godz. 10 rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego we Włoszczowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Izraela-Icyka i Perli małż. Wajnrybów nieruchomości, położonej w powiatowym mieście Włoszczowie, wojew. kieleckiego, składającej się: 1) z domu murowanego jednopiętrowego i przy legających w podwórzu oficyn murowanych, oraz placu przy ul. Przedborskiej, a obecnie przemianowanej na „Peowiaków" o przestrzeni 18 prętów kwadratowych.

Ulegająca sprzedaży nieruchomość (a w szczególności za budowania) szczegółowo składa się: 1) z domu murowanego jednopiętrowego częścią z kamienia, częścią z cegły o 11 ubikacjach mieszkalnych, krytym papą w stanie średnim z przeprowadzonym oświetleniem elektrycznym, 2) oficyny w podwórzu jednopiętrowej, murowanej z kamienia o 4-ch ubikacjach mieszkalnych, krytej papą w stanie średnim z przeprowadzonym oświetleniem elektrycznym, 3) komórek i drwalek z desek, krytych papą, w stanie średnim.

Nieruchomość powyższa: a) ma urządzoną księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Kielcach, pow. włoszczowskiego na miasto Włoszczowę i zapisana jest pod Nr 50, b) stanowi własność hipotecznie urządzoną Izraela-Icyka i Perli małż. Wajnrybów w 41/42 niepodzielnych częściach, a w 1/42 części do spadkobierców Mordki-Hersza Federmana c) w zastawie ani dzierżawie nie znajduje się, a jest w użytkowaniu małż. Wajnrybów, d) jest obciążona długami szczegółowo w dziale IV wykazu hipotecznego wymienionymi.

Powyższa nieruchomość została oszacowana umownie na sumę 13 335 zł. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania 10.001 zł. 25 gr.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 1333 zł. 50 gr. albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości $^3/_4$ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim we Włoszczowie, ul Koniecpolska Nr 8.

Dnia 24 września 1938 r.

Sygnatura Km. 2599/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach, rew. I, Zdzisław Bieńkowski mający kancelarię w Kielcach, ulica Lipowa 19, na podstawie art 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 5 października** 1938 roku o godzinie 10.30 w Bodzentynie, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Michała Domańskiego składających się z dwu krów maści czerwono-białej, krowy maści burej, 10 metrów owsa, 11 metrów żyta i 15 metrów pszenicy, oszacowanych na łączną sumę 1140 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 27 września 1938 r.

Drobne ogłoszenia

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.